

REFERAT

"Logos i ethos narodu polskiego według prof. Feliksa Konecznego"

Sekcja: Kultura, Tożsamość narodowa, Polityka historyczna
Narodowa Rada Rozwoju, Samorządu i Inicjatyw Obywatelskich
Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
24 września 2019 roku - Warszawa

We wstępie swojej kultowej książki "Polskie Logos a Ethos" prof. Feliks Koneczny napisał: "Jest kraj w Europie, jakby wyznaczony na zbiór wszelkiej radości: to Polska. Czyż istnieje bowiem na świecie naród, kochający bardziej wolność, umiejący cenić wyżej niepodległość? I oto ziściło się nam to, o co od lat dziecinnych błagaliśmy Pana w codziennym pacierzu! Zwyciężyła wreszcie Sprawiedliwość, oś całego układu duchowego makrokosmosu i mikrokosmosu, to też pod niebiosa bije łuna radości od całego świata, pragnącego ułożyć się według sprawiedliwości. Czyż kwestia polska nie była probierzem wszelkiego Ideału?"

Nie dziwny się tym wzniosłym słowom. Rękopis książki autor oddał do druku w pierwszej połowie października 1920 roku, i nakazał wydawcy, czyli księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, zaznaczyć ten fakt w druku, przy pierwszym wydaniu. Pisał ją więc w patriotycznym uniesieniu jako świadek zmartwychwstania Polski w roku 1918.

"Chcieliśmy niepodległości, bo się nam należała i umieliśmy upominać się o nią wyraźniej i dosadniej od jakiegokolwiek innego narodu, nie szczędząc ofiar w żadnym pokoleniu. Ale nigdy, również w żadnym pokoleniu, nie uważaliśmy odzyskania niepodległości za koniec naszej drogi, tylko za początek drogi właściwej, mogącej już naprawdę prowadzić do celu. Niepodległość uważaliśmy i uważamy za środek do skutecznego wspięcia się na szczyty ludzkości, ażeby spełnić wobec cywilizacji powszechnej jak najlepiej nasze obowiązki".

Książka Feliksa Konecznego nosi podtytuł "Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski". Nim jednak nastąpi to "roztrząsanie", profesor, jak tylko on to potrafił, wprowadza nas w "zawiłości" tematu od jego logicznego usystematyzowania,

takiego, jakiego oczekuje się od prawdziwego naukowca, który logos wiąże z sensownością i spójnością wypowiedzi.

Feliks Koneczny stawia trzy pomocnicze pytania. Pierwsze, najmniej skomplikowane - Jaki jest udział Polski w kulturze umysłowej europejskiej? Odpowiedź ma posłużyć do "roztrząsania" pytania drugiego - Jaki jest rodzaj twórczości polskiej, stopień jej natężenia i wydatności? Odpowiedzi na oba pytania mają być podstawową bazą do udzielenia odpowiedzi na pytanie trzecie, najważniejsze - Czy i o ile sprawa polska posiadała lub posiada znaczenie powszechne?

Wcześniej jednak kolejne pojęcia wymagające uściślenia - naród i cywilizacja. Narodowość jest siłą aposterioryczną, nabytą, wytworzoną w pewnym stopniu rozwoju kultury. Narodowość jest wytworem pracy, świadectwem udoskonalenia, do którego doszło się ciężkim trudem licznych pokoleń, wśród walk, bólów, zawodów. Feliks Koneczny nie ma wątpliwości, że tylko w cywilizacji chrześcijańsko-klasycyzacji (zachodnio-europejskiej, łacińskiej) istnieje pojęcie narodu. "Tylko przez naród można służyć skutecznie ludzkości" - pisze.

Kolejne pytanie, jakie stawia, brzmi: czy naród może mieć jakiś inny cel niż tylko walka o byt, przetrwanie? Analizując tak różną od siebie historię Azji i Europy, odpowiada, że tylko cywilizacje nienarzucające sobie obowiązków ani niewskazujące innych celów, jak tylko materialne, wynikające z walki o byt, nie dochodzą do pojęcia narodowości. Więcej, taki niedoszły naród chyli się ku upadkowi. Ponadto cel, którego charakter jest dobrowolny, musi powstawać w samym narodzie, nie może pochodzić z zewnątrz. Dlatego Koneczny definiuje ostatecznie naród jako społeczność ludów zrzeszonych dobrowolnie do celów spoza walki o byt.

A czymże jest cywilizacja według profesora? To metoda ustroju życia zbiorowego. Metoda, czyli sposób, mechanizm, pewien ład, układ społeczny. Metody te różnią się między sobą, a ich części tworzą jakby mniejsze zbiory niż cywilizacja, które Koneczny nazywa kulturami. Na przykład kultura polska, francuska, angielska w

cywilizacji łacińskiej. "Dzieje powszechne można będzie układać dopiero na tle walki cywilizacji i prób syntez cywilizacyjnych. Dopiero wtedy będzie można mówić o umiejętności badań historycznych".

Dociekanie znaczenia i celu danego narodu jest naukowo dopuszczalne - zapewnia Koneczny. Co zresztą udowadnia swoją obszerną pracą naukową. Ale dostrzega też inne właściwości występujące w świecie duchowym i materialnym, a mające wpływ na cechy i charakter narodowości. Taką cechą jest np. bezwładność, prawo "bezwładności". "Polska ulega ciągle jeszcze siłom z czasów rozbiorowych" - pisze w 1921 roku. I tak obserwując polski sejm w wolnej Rzeczypospolitej oraz środowisko dziennikarskie, Koneczny zauważa, cytując: "Istnieje nadal podział na stronnictwa według szablonu z 1913". Zaskoczony tym faktem zauważa - "Świat cały zmienił się, a stronnictwa polskie używają dla siebie kryteriów pozbawionych jakiegokolwiek znaczenia, a co najciekawsze, o kryteria te (faktycznie już nieistniejące) wre w najlepsze walka stronnictw".

Natura publicysty zmusza mnie do współczesnej, ale krótkiej refleksji, gdyż oryginalność myśli prof. Feliksa Konecznego i wynalezione przez niego nowe prawo "bezwładności" da się zastosować w naszych czasach. Tym mechanizmem można przecież tłumaczyć zachowania elit III RP, które pojęcie wolności, niepodległości potrafią godzić z sentymentem do postkomunizmu, dawnego PRL-u. Dodam tylko, że ta "bezwładność" trwa u nas stanowczo za długo.

Logos i ethos narodu w cywilizacji zachodniej zawiera w sobie; znaczenie, cel, bezwładność, zdolność do kultury czynu i zdolność do kultury myślenia. "Logos i ethos - pisze Feliks Koneczny, stanowią o wszystkim u człowieka i we wszelakich odłamach ludzkości. Ich wzajemny stosunek urabia stosunki ludzkie".

W części zatytułowanej "Kultura umysłowa" Feliks Koneczny koncentruje się na pojęciu historyzmu. Historyzm, wyjaśnia, to "takie krępowanie współczesności przez przeszłość, jeżeli współcześni poddają mu się świadomie i chętnie". Autor przywołuje tradycję kościuszkowską i mickiewiczowską. "Wszyscyśmy z niego" - pisał o Adamie

Mickiewicz Zygmunta Krasińskiego, także wielki poeta polskiego romantyzmu. Co dowodzi, a co potwierdza Koneczny, że historyzm opiera się na tradycji czynnej, jest to "praktyczna doniosłość tradycji". I co ciekawe, co warto przypominać współczesnym - "odrzućenie tradycji jest tedy czymś bez porównania gorszym od wszelkich możliwych ujemnych skutków historyzmu". Historyzm tkwi bardzo głęboko w polskiej kulturze. "Posiadamy żywą tradycję wolności i nieprzerwalność w snuciu wątku myśli państwowo-twórczej, która nigdy stłumić się nie dała ani najcięższym nawet uciskiem". Tak definiując logos historyzmu, Koneczny nie zapomina, że "Polak nigdy, a nigdy nie ograniczał się do wywodów swych praw w Europie, lecz zawsze poczuwał się do obowiązków wobec Europy i myślał o tym, jak je spełni, gdy nabędzie do tego możliwości".

I aby zamknąć ten wątek - zdanie kluczowe, podsumowujące znaczenie polskiego historyzmu, równocześnie charakteryzujące istotę polskości. Chodzi o postulat etyczności życia zbiorowego, poszukiwanie etycznego ustroju życia zbiorowego. Koneczny pisze wprost: "Państwo polskie jest od tego, żeby być lepszym od innych". "A kto nie spełnia swojego powołania, podrywa sam korzenie swego bytu". "Albo podołamy naszym historycznym zadaniom, albo zejdziemy znowu z mapy politycznej" - ostrzega Koneczny. I tłumaczy: "Wypadało nam być albo mocarstwem, albo w najlepszym razie tolerowanym trabantem któregoś z państw sąsiednich, z niezawisłością tytułarną, z łaski, aż do odwołania".

Do uwag wstępnych Konecznego należy też kolejna refleksja. Wspomniałem słowa Zygmunta Krasińskiego - "My wszyscy z niego", o Adamie Mickiewicz, ale znamy też inne sformułowanie - "My wszyscy z chłopa" - jako pewnik historyczno-socjologiczny. Otóż trzeba za Konecznym krótko stwierdzić, że jest to błędne myślenie, o złudnych konsekwencjach, gdyż "geneza społeczeństwa polskiego jest szlachecka". "W Polsce szlachcic stanowi warstwę najstarszą, pierwotną, bezwarunkowo starszą od ludu wiejskiego" - pisze Koneczny. Na dowód przypomina, że niemieccy osadnicy staroniemieckim wyrazem "slahta" określali rdzenną ludność polską, wyrosłą z rodów. Zatem "slahta" znaczy tyle samo co "rodowcy".

Zamykając wstępne rozważania z książki "Polskie logos a ethos", kroczymy dalej tokiem myślenia autora, który koncentruje się w następnych rozdziałach na kulturze umysłowej, handlu i przemyśle, oświacie, zdolnościach artystycznych, w których jest miejsce na sztukę plastyczną, muzykę, poezję. To także tok rozważań o naukach ścisłych, przyrodniczych z biologią, chemią, medycyną. To geografia z jej licznymi działami i polscy odkrywcy, podróżnicy. Ale też szeroko rozumiane nauki humanistyczne z filozofią na czele. Tom pierwszy zamykają rozważania z zakresu polityki, w tym podrozdział szalenie dziś aktualny, i zapewne kontrowersyjny zatytułowany - "Samorząd jako kryterium wolności i łączności spraw państwowych ze społecznymi".

Z rozdziału "Handel i przemysł" wybieram podrozdział zatytułowany "Sprawa morska - logos a ethos". Rozważania Feliksa Konecznego mogą być doskonałym przyczynkiem do dyskusji na temat polskich planów geopolitycznych rozwijanych wraz z krajami bałtyckimi i Europy Środkowej, wraz z Grupą Wyszehradzką w programie nazwanym "Trójmorzem". To Konecznemu zawdzięczamy wygrzebanie w starych dokumentach tekstu, który od lat, od czasów Kazimierza Jagiellończyka, bezwiednie powtarzamy. To hasło: "Polska od morza do morza". Przez setki lat trwała walka o wpływy Polski nad Morzem Czarnym, o utrzymanie pozycji nad Bałtykiem. "I była Polska potężnym krajem, mocarstwem, dopóki choć jako tako panowała nad brzegiem morskim" - pisze Koneczny. "Upadek ekonomiczny i wynikający z tego nieuchronnie polityczny łączy się ściśle z datami coraz dalszego odsuwania nas od morza". Niby rozumieliśmy, o co chodzi, wyjaśnia Koneczny, ale zawiodło wykonanie, gdyż logos bez ethosu - "sam wreszcie zachwiać się musiał, te bowiem dwie dziedziny ducha nawzajem się wspierają i uzupełniają".

Zacytuję tu arcyciekawy wywód autora, w jaki sposób zawiniły w tej sprawie dzieje polskie. "Z ethosu czerpie logos nieraz nowy wątek dla siebie; gdy zaś nie ma sposobności wcielać się w ethosie, wyczerpany wątleje. Temu prawu, ogarniającemu wszelkie stosunki ludzkie ulegliśmy - skoro przez dłuższy czas zaniedbaliśmy czynności celowych, potrzebnych do władania wybrzeżem morskim, po pewnym czasie przestaliśmy sprawę tę rozumieć, a wreszcie przestała ona nas zajmować i

znalazła się poza horyzontem myśli". "Bo logos musi być pierwszy, a nawet zachować pewną przewagę nad ethosem, (...) logos musi poprzez myślenie celowe wieść do ethosu, inaczej nie ma kultury czynu, a bez niej nie ma życia".

Tom drugi dzieła Feliksa Konecznego koncentruje się na powszechności sprawy polskiej. Pamiętamy, to trzecie najważniejsze pytanie, postawione na początku dzieła. Przypomnę jego treść - Czy i o ile sprawa polska posiadała lub posiada znaczenie powszechne? Wchodzimy tu w zagadnienia syntezy Zachodu ze Wschodem, z których wynika, że gdy taka synteza następuje, uszczupla się obszar cywilizacyjny Zachodu na rzecz Wschodu. To kapitalne odkrycie winno być znane szerszej opinii publicznej.

To także sprawa stosunku Polski do Europy. I tu również przemyślenia Feliksa Konecznego doskonale nadają się do współczesnych aktualnych rozważań. Wiadomo, że Polska w stosunku do Zachodu jest młodsza cywilizacyjnie. Ruszyła na drogę cywilizacji później, nie znaczy to jednak, że w stosunku do Zachodu zawsze będzie słabiej rozwinięta. Jest coś takiego, jak pisze Koneczny, "chryzość historyczna" w tym sensie, jak mówi się o chryzości fizycznej. Najważniejsze to postawić sobie cele, sprecyzować pojęcia, a więc logos, po to aby wprowadzić je w czyn za pomocą polityki. Można odnaleźć dziś takie logos i ethos, gdy słyszymy polityczne zapowiedzi dogonienia Zachodu pod względem zasobów materialnych, dobrobytu i poziomu życia już za kilkanaście lat. Ale to już temat do osobnej dyskusji.

Brakuje miejsca na szersze omówienie teorii Pawła Brudzewskiego, zwanego też Pawłem Włodkowicem z Brudzewa. Po bitwie pod Grunwaldem polska delegacja pojechała na Sobór w Konstancji. Europa była wtedy przeciwna Polsce. Większość państw wystąpiła zbrojnie po stronie zakonu krzyżackiego, z wyjątkiem, co ciekawe, środkowych Włoch, gdzie były najsilniejsze wpływy papieżstwa. A jednak w Konstancji odnieśliśmy sukces bodajże większy niż ten militarny pod Grunwaldem. Zwyciężyła, pisze Koneczny, "nowa forma dla cywilizacji zachodniej", nowa polska pozytywna teoria, którą Zachód został zmuszony pokojowo zaakceptować. Przypomnę Pawła Włodkowic, rektor uniwersytetu krakowskiego dokonał dwóch odkryć, mianowicie że względem pogan obowiązują te same prawa jak względem chrześcijan oraz, że nie

wolno narzucać wiary przemocą. "Brudzewski sięgnął do samych głębin zasady chrześcijańskiej i z etyki wysnuwał wnioski polityczne".

W teorii Brudzewskiego - "tkwiła zasada braterstwa narodów, system unii, a obok tego druga zasada, że prawo publiczne ze społeczeństwa wypływa, a nie z dynastyczności". Mamy tu wspaniały przykład zgodności myśli z czynami, a więc logosu z ethosem.

Dochodzimy do finału rozważań ("roztrząsań") na temat logosu i ethosu według prof. Feliksa Konecznego. Zagadnieniem kluczowym jest kwestia cywilizacji. Nic dziwnego, wszak temu problemowi Koneczny poświęcił najwięcej czasu, wieńcząc swoje przemyślenia, a jak widać zapoczątkowane już w latach 20., tomami "Polskie logos a ethos", książką "Prawa dziejowe" wydaną w Krakowie w 1946 roku. Koneczny jest za jednolitością cywilizacji, w konsekwencji sprzeciwia się próbom cywilizowania według różnych metod. "Kto do tego zmierza, kto kuje kompromisy cywilizacyjne, taki pracuje na rzecz cywilizacji niższej; wszelki bowiem kompromis pomiędzy lepszym a gorszym wychodzi zawsze na korzyść gorszego".

Europejczyk ma do wyboru cztery cywilizacje. Dwie chrześcijańskie - łacińską i bizantyńską, oraz dwie niechrześcijańskie - turańską i żydowską. Twierdzi profesor, że - "Żaden krok naszego życia nie może być cywilizowany na dwa sposoby! A cóż dopiero pochód dziejowy!" Czymże zatem jest ten "pochód dziejowy"? Zawiera się w dziele św. Augustyna z Hippony, który ów cel opisał w traktacie "De civitate Dei" (Państwo Boże). To nie żadna utopia. Odwołując się do św. Augustyna, prof. Feliks Koneczny równocześnie opisuje europejski porządek, w którym "państwa występują i działają świadomie czy nieświadomie, jako narzędzia cywilizacji". Posługując się tylko tą metodą, którą przecież sam stworzył i uzasadnił, Feliks Koneczny kreśli profetyczną wizję przyszłej Europy, zapowiadając niemiecki rewanżyzm, odwet na Francji i Polsce, odzyskanie przez Rzeszę niemiecką militarnej hegemonii nad Europą i przyszły konflikt z Anglią. Przewidział podporządkowanie się Niemcom Czech i państw bałkańskich, nieudane próby tworzenia przez przedstawicieli judaizmu Judeopolonii i udaną koncepcję Judeolithuanii, państwa oficjalnie litewskiego ale zarządzanego przez dominujący we władzach żywioł żydowski, nieprzychylny Polsce.

Dla Feliksa Konecznego obóz chrześcijański to w zasadzie sam katolicyzm. "My Polacy, pisze, walczymy o katolicyzm, o ten jedyny w chrześcijaństwie pozytywny Kościół, Kościół par excellence (...) My Polacy, mamy w tradycji swego logosu, żeby przeć Kościół do tego, iżby zajął się wprowadzeniem Ewangelii w życie publiczne. I jak widać, nie jest to nowa idea, nowy cel, tylko, cytuję - "słowem odziana myśl św. Augustyna z "De civitate Dei".

Koneczny jest wręcz zafascynowany pozytywną myślą wprowadzenia etyki chrześcijańskiej do polityki, do życia publicznego. "Czas już spory, żebyśmy odzyskawszy niepodległość i mając popisać się nie czymś abstrakcyjnym, lecz konkretnym państwem, według którego udolności lub nieudolności osądzać nas będą, zaprzestali rzucać ogólnikami, a przystąpili do konkretnej pracy około nauk państwowych. Tam, w chrześcijańskim rozwoju nauk państwowych mieści się cały Kościół św. Jana". Polska ma kontynuować własną "swoistą kulturę polską". O polskiej potędze zadecyduje "jakość polskiego logosu".

Na zakończenie kilka jakże wymownych cytatów - myśli Feliksa Konecznego przepełnionych logosem i ethosem:

"Cel musi być zgodny z geografią polityczną"

Celem polityki polskiej winno być wytworzenie na Zachodzie warunków potrzebnych do wzrostu sił narodowych".

"Wołajmy na całą Europę - nie można być cywilizowanym na dwa sposoby (...)

Jeżeli powiedzie się nam przekonać o tym opinię publiczną na Zachodzie Europy, pozyskamy zasługę europejskiej miary, nie mniejszą od dawnych, od bitwy legnickiej, do odsieczy wiedeńskiej - ocalimy jeszcze raz cywilizację zachodnio-europejską".

"W miarę spełniania tego celu będziemy się stawali
ośrodkiem nowego porządku
w Europie".

I zdanie ostatnie -

"Wierzę mocno w absolut Prawdy".

